

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: O tym, że Henryk Wars był znakomitym kompozytorem muzyki filmowej i rozrywkowej, doskonale pamiętamy, ale nie wszyscy wiedzieli, że stworzył również dzieła symfoniczne, ich zapisy nutowe żona muzyka odkryła dopiero w latach 90. Teraz ukazują się w nagraniu Polskiej Orkiestry Radiowej pod batutą Michała Klauzy. W Audycjach Kulturalnych rozmawiamy o płycie "Henryk Wars, Utwory symfoniczne".

MAREK ŻEBROWSKI: Powiązania z filmem, z muzyką, ale także ze sztuką plastyczną, bo Wars najpierw studiował na Akademii Sztuk Pięknych, skąd wyrwał go niejaki Emil Młynarski, zauważywszy talent muzyczny i przekonał do studiów na Akademii Muzycznej w Warszawie. Marek Żebrowski, Polish Music Center University of Southern California, Los Angeles. Wars był naprawdę dobrze wykształconym, starannie wykształconym muzykiem, uczniem Sadkowskiego słynnego, także Szymanowskiego, a więc to, że potem się okazało wiele lat później, że napisał kilka bardzo ważnych utworów symfonicznych, w zasadzie nie powinno być niespodzianką. Tą niespodzianką było tylko to, że te utwory zostało odkryte dopiero w 90. latach, koniec lat 90.

MAGDALENA MISZEWSKA: Mówiąc o Warsie, warto wspomnieć, że po pierwsze był człowiekiem bardzo pracowitym, a kiedy już zajął się muzyką, to nie przeszkodziła mu w zajmowaniu się muzyką nawet wojna.

MAREK ŻEBROWSKI: Właśnie, Wars był autorem muzyk filmowej do 50 filmów w przedwojennej Polsce, potem przedostał się do Lwowa, gdzie nadal koncertował z orkiestrą, która się nazywała Tea-Jazz, mówiąc to po angielsku, ale po rosyjsku to się nazywało tea-джаз-оркестри i ta orkiestra, coś w rodzaju big-bandu miała objazdy po Związku Radzieckim, gdzie Wars także nagrał swoje własne przeboje, między innymi "Miłość ci wszystko wybaczy", ze świetnym tekstem rosyjskim. Dalej w Armii Andersa był dyrektorem muzycznym zespołu Polish Parade, w którym solistką była niejaka Irena Anders, późniejsza żona generała Andersa, ona wtedy się nazywała troszeczke inaczej, bo miała pierwszego męża, ale to wszystko było częścią muzycznej odysei Warsa, która prowadziła z Polski poprzez sowiecką Rosję i Persję, dalej Iran, Irak i Palestynę do Włoch przez Monte Cassino, gdzie Wars został zdemobilizowany w zasadzie i przedostał się do Ameryki dopiero w 1947, i po kilku latach ciężkich starań udało mu się znowu wejść do branży filmowej i zostać kompozytorem muzyki do wielu filmów, głównie westernów raczej nieznanych w Polsce, ale jeden z bardziej znanych i dobrych filmów Warsa, który się dostał do Polski, to "Mój przyjaciel delfin", czyli Flipper, który spowodował, że Wars się stał bardzo znanym twórcą muzyki filmowej, także w Ameryce. On nie poprzestał na muzyce filmowej, pisał muzykę rewiową, pisał też piosenki amerykańskie, tak samo jest wiele szlagierów Warsa napisanych w Ameryce w latach 50. i 60., jakich było w Polsce i śpiewali je Mel Tormé, śpiewał je Bing Crosby, tak że wielu było

wspaniałych wykonawców, tak w Polsce przedwojennej, tak jak i w Ameryce po wojnie.

MAGDALENA MISZEWSKA: I pisał również utwory symfoniczne, które, jak już wspomnieliśmy, zostały odnalezione w latach 90. dopiero. Jak to się stało, że one gdzieś się w ogóle zagubiły?

MAREK ŻEBROWSKI: To się tak stało, one były zagubione i nie były zagubione. Wars przyjechał do Polski w 1967 roku i przywiózł jakieś szkice tego i nagrał to w studiu Polskiego Radia w 1967 roku w maju, mam nawet zdjęcia rodzinne, są zdjęcia z tych sesji nagraniowych, także przyjechała na te sesje Anna German, która świetnie śpiewała piosenki Warsa. Wars napisał te utwory głównie pod koniec lat 40. i na początku lat 50. Jest to olbrzymia czteroczęściowa symfonia numer jeden, to tak, jakby Wars miał zamiar pisać numer dwa i trzy, niestety do tego nie doszło, przynajmniej nic nie znaleźliśmy. Jest koncert fortepianowy, jednoczęściowy, bardzo piękny, utrzymany w takiej neoromantycznej konwencji, jest też wspaniała trzyczęściowa suita, która się nazywa "City Sketches", co jest jakby symfonicznym jazzem, znacznie lepsza od "Amerykanina w Paryżu" Gershwina, ale w podobnym stylu. No jest jeszcze bardzo wzruszająca uwertura "Maalot", która ma trochę związku z symfonią, napisana pod koniec życia w 1973 roku, kiedy Wars upamiętnił masakrę dzieci w takiej małej wiosce na pograniczu Izraela i w Jordanii czy Syrii zdaje się, to była wioska Maalot, gdzie zostały zamordowane dzieci izraelskie w szkole, więc to jest taki wzruszający utwór. Te utwory zostały wszystkie odnalezione w garażu przez panią Elżbietę Wars pod koniec lat 90. Zadzwoiła do mnie, powiedziała: "Panie Marku, robiłam porządki w garażu, niech pan przyjdzie, bo znalazłem nuty". Ja byłem pewien, że to są jakieś rewiowe rzeczy, może trochę muzyki filmowej, może piosenki. Byłem strasznie zdziwiony, kiedy na stole w kuchni pani Elżbieta pokazała mi stos nut, stos partytur ręcznie, pięknie napisanych, bo Wars na początku swojego pobytu w Stanach pracował jako kopista, nie jako kompozytor, zarabiał ciężko na kawałek chleba w Hollywoodzie, zanim się dostał do branży filmowej i w związku z tym te utwory były bardzo starannie i pięknie zapisane, chociaż trochę pomieszane były głosy orkiestrowe, utwory i tak dalej, to zajęło mi trochę czasu, no ale byłem zaszokowany, że jest to właśnie czteroczęściowa symfonia, trzyczęściowa suita symfoniczna, koncert fortepianowy, tam jest jeszcze wiele innych utworów, szkiców, tak że to całe archiwum zostało przekazane przez panią Warsową na Polish Music Center przy USC. Zrobiliśmy z tej okazji bardzo uroczysty koncert, były niesłychane tłumy. Ten cały zestaw utworów i partytur został także wykonany na koncercie w Łodzi w 2005 roku pod dyrekcją Krzesimira Dębskiego, ja byłem solistą w koncercie fortepianowym, Krzesimir zadyrygował Łódzką Filharmonią i od tego czasu w zasadzie trwała, że tak powiem, taka mała walka, ażeby te utwory zapisać w sposób bardziej trwały. I do tego doszło dzięki właśnie akcji pana Krzysztofa Kura, którego poznałem w ubiegłym roku, który zorganizował koncert właśnie tych nieznanymi polskich kompozytorów ze zbiorów Polish Music Center w Łazienkach. Wtedy to wykonałem z Tomaszem Rakiem parę piosenek amerykańskich Warsa, też parę drobnych utworów fortepianowych, solowych, które były częścią tej spuścizny. No i na całe szczęście doszło wreszcie do zrobienia nagrania wspaniałej płyty z Polską Orkiestrą Radiową, z panem Michałem Klauzą, z Piotrem

Orzechowskim, który gra koncert fortepianowy, no i mam nadzieję, że dla publiczności odsłoni to kolejne fascynujące karty historii polskiej muzyki XX wieku.

MAGDALENA MISZEWSKA: A gdybyśmy mieli trochę tę płytę publiczności zareklamować? Jaka to jest płyta?

MAREK ŻEBROWSKI: To jest płyta dosyć różnorodna, koncert fortepianowy to szeroko zakrojony romantyzm, późny romantyzm, coś w rodzaju Czajkowskiego czy nawet Addinsella, "Koncert warszawski" Addinsella podobno był ulubionym utworem Warsa i są tam jakieś tego echa. Jak wspomniałem, "City sketches", ta trzyczęściowa suita jazzowa to jest naprawdę najlepszy jazz symfoniczny, na pewno równa, jeżeli nie przewyższa Gershwiną, tak że to jest bardzo fajne słuchanie, przepiękna muzyka, świetnie zinstrumentowana. "Symfonia" jest najpoważniejszym utworem, ale także przystępnym, właśnie napisanym w duchu dwudziestolecia wojennego, że tak powiem, w stylu modernistycznym, ale nie za bardzo abstrakcyjnym. Tak że jest to utwór przystępny, a bardzo też ciekawy, bo wskazuje na pozycję Warsa vis-à-vis innych kompozytorów, takich jak Panufnik czy Lutosławski, którzy właśnie też pisali w latach 30. podobnego stylu utwory.

MAGDALENA MISZEWSKA: I co z tym Gershwinem? Czy Wars właśnie słusznie, niesłusznie jest do niego porównywany?

MAREK ŻEBROWSKI: Chyba słusznie, dlatego że tak samo miał łatwość melodyczną jak Gershwin, tak samo napisał mnóstwo szlagierów. Zresztą według relacji pani Elżbiety, Wars poznał Gershwiną w Paryżu w latach 30., tak że są związki nawet osobiste pomiędzy tą muzyką i tą muzyką naprawdę przesiąkniętą jakimś duchem Ameryki, ale jednocześnie jest to jazz taki bardziej europejski. Tak że jest to bardzo ciekawe zjawisko i mam nadzieję, że słuchacze tej płyty docenią właśnie to, co na niej się znajduje. Ta różnorodność, a jednocześnie wielka inwencja melodyczna, która zawsze była charakterystyką, główną charakterystyką twórczości Warsa.

MAGDALENA MISZEWSKA: I wspomniał pan też wcześniej, że poza tymi utworami, które teraz zostaną wydane na płycie, jeszcze jakieś inne nuty się w tym odnalezionym zbiorze znalazły. Czy to też są jakieś utwory, które ewentualnie kiedyś można by próbować czy przedstawiać koncertowo czy właśnie wydawać w formie płyty?

MAREK ŻEBROWSKI: Głównie sugerowałbym w tej sytuacji wydanie piosenek Warsa amerykańskich, bo to jest coś zupełnie nieznanego i publiczność w zeszłym roku na koncercie, który grałem w Łazienkach, odebrała to bardzo pozytywnie. I ta muzyka jest, że tak powiem, wydana w Ameryce przez różne firmy, tak że to powinno zaistnieć także na rynku polskim, żeby

pokazać słuchaczom w Polsce, jak Wars działał dzielnie w Ameryce. Jeżeli chodzi o resztę tej spuścizny, to jest kilka drobnych utworów fortepianowych, jest trochę szkiców orkiestrowych. To wymaga jeszcze bardzo, bardzo gruntownej analizy, ale poza tymi utworami jest tylko jeden duży utwór, który się nazywa sonatina na orkiestrę, dedykowany Maurice'emu Ravelowi, którego też poznał w Paryżu Wars i ten utwór od czasu do czasu zostaje wykonany. Wiem, że Orkiestra Symfoniczna w Jeleniej Górze wykonała tę sonatinę parę lat temu. Tak że to jest jeszcze jeden taki orkiestrowy, ciekawy utwór Warsa, bardziej neoklasycystyczny, który można byłoby łatwo nagrać, bo istnieje partytura, są głosy orkiestrowe. Tak że polecam sonatinę Warsa, która została zadedykowana Ravelowi.

MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał Przygotowała Magdalena Miszewska.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.